



Zalesie Dolne

Nr 9/ III/2013

Bezpłatne pismo lokalne, bez reklam i ogłoszeń

Formuła sztuki nowoczesnej stała się bardzo prosta: prowokacja plus reklama.

Giorgio de Chirico(1888-1978)

włoski malarz, najbardziej znany jako twórca malarstwa metafizycznego (*pittura metafisica*)

W numerze m.in.:

- TPZD uhonorowane odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. W dniu 25 października 2012 roku Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego otrzymało zaszczytne wyróżnienie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego więcej s. 3, 4
- „Tutto bene” w Zalesiu Kryminalna intryga i smaki włoskiej kuchni to klimaty nowej powieści kryminalnej autorstwa Manuli Kalickiej i Zbigniewa Zawadzkiego. Promocja książki odbędzie się 10 marca o godz. 16-19 w nowej zalesiańskiej galerii „Kolonja artystyczna” przy ul. Dębowej 3 w Zalesiu Dolnym s. 5
- Rozmowa z Manulą Kalicką s. 6
- Piaseczno – miastem Wilkonia s. 10
- Wycinanie i niszczenie drzew w Zalesiu. W ostatnim czasie coraz częściej spotykamy się z przypadkami niszczenia czy wręcz wycinania drzew w Zalesiu Dolnym przez służby gminne s. 11



można przekazać na działalność statutową Towarzystwa Przyjaciół Zalesia Dolnego

Jesteśmy najstarszą i jedyną organizacją społeczną działającą na rzecz popularyzatorstwa, promocji i ochrony Zalesia Dolnego. Zależy nam na zrównoważonym rozwoju miejscowości przy poszanowaniu jego unikalnego i wyjątkowego charakteru. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego, nie prowadzimy działalności gospodarczej, a uzyskane środki przeznaczamy na realizację bieżących zadań, publikacji, wystaw i organizację Festiwalu Otwarte Ogrody.

Przekazując 1% od podatku na nasze konto:

49 8002 0004 0024 9324 2000 0001

wspierają Państwo działalność statutową TPZD, nr KRS 0000023055.

Zalesie Dolne w projekcie Strategii Województwa Mazowieckiego

Strategia Rozwoju Województwa Mazowieckiego do 2030 r. w dziale dotyczącym dziedzictwa kulturowego:

„W województwie mazowieckim jest 131 miast historycznych (...) Innym cennym elementem historycznego dziedzictwa jest 17 przedwojennych miast ogrodów. Miasta te, nie zawsze tożsame z pojęciem miasta w sensie administracyjnym, powstały zgodnie z idealistyczną wizją miasta ogrodu promowaną przez Howarda”. (cyt. ze s. 33)

„Miasto ogród – koncepcja miasta satelickiego, osiedla oddalonego od centrum miasta, rozpowszechniona przez Ebeneizera Howarda. Miasto ogród charakteryzowało się ideą koegzystencji trzech podstawowych elementów: wspólnej własności ziemi, przyjęcia ograniczeń przestrzennego rozwoju miasta i liczby jego mieszkańców, a także zachowania stanu ekologicznej równowagi między przestrzenią miasta i jej otoczeniem. Miało ono stanowić alternatywę dla przedwojennych i często brzydkich wielkich miast. W województwie mazowieckim według założeń tej koncepcji powstały: Magdalenka, Soplicowo, Śródborów, Zalesie Dolne, Józefów, Konstancin, Komorów, Milanówek, Włochy, Ostoja, Podkowa Leśna, Sadyba, Żoliborz, Oficerski, Czerniaków, Młociny, Ząbki, Żyrardów” (cyt. ze s. 116)

Spacerownik po Zalesiu

Od kilku lat przymierzaliśmy się do wydania publikacji – broszury będącej rodzajem spacerownika po Zalesiu. W ciągu ostatnich kilku lat wielokrotnie organizowaliśmy piesze i rowerowe wycieczki po okolicy. W ubiegłym roku, razem z przewodnikiem PTTK Stanisławem Hofmanem, w ramach cyklu „Jak to drzewiej bywało” oprowadzaliśmy grupy zainteresowanych po najciekawszych zakątkach Zalesia Dolnego. Uczestnicy chętnie pytali o szczegóły, próbowali robić sobie notatki z tych spacerów, zapisywać ważne miejsca i nazwiska. Postanowiliśmy więc wydać przewodnik razem z mapką. W wersji skróconej spacerownik będzie także zawieszony na naszej stronie internetowej www.zalesie-dolne.pl

Informujemy, że do 1 maja br. będziemy oczekiwać na Państwa sugestie i uwagi, będziemy także

wdzięczni za każdą pomoc merytoryczną czy finansową.

Kontakt: zalesiedolne@op.pl lub tel. 602-20-20-20



Zalesie zimą w fotografii Tadeusza Tyszki

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego

www.zalesie-dolne.pl; kontakt: zalesiedolne@op.pl

Zdjęcia: Andrzej Brzozowski, Wiktor Nowotka, Tadeusz Tyszka

Łamanie i redakcja techniczna: www.studiofuria.com.pl

Redakcja: Anna Darska, Mira Walczykowska

Współpraca: Manula Kalicka, Blanka Wyszyńska-Walczak. Korekta: Elżbieta Kozak

TPZD uhonorowane odznaką ZASŁUŻONY dla KULTURY POLSKIEJ¹⁾

Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego jest organizacją pozarządową działającą na rzecz kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego Zalesia Dolnego, która kontynuuje tradycje i działalność stowarzyszenia zawiązanego przez pierwszych mieszkańców miejscowości w 1927 roku.

Od 1999 roku Przewodniczącą Rady jest p. Mirosława Walczykowska, także Wiceprezes Stowarzyszenia „Ład na Mazowszu” (2008) – Stowarzyszenia Miast i Ogrodów Historycznych Miejscowości Centralnego Mazowsza, koordynator sekcji ochrony dziedzictwa kulturowego.

Dzięki aktywnym członkom Towarzystwo zasłużyło się wybitnie w opiece i ochronie nad zabytkami na terenie Zalesia Dolnego, a także w tworzeniu życia kulturalno-społecznego w powiecie. Ma udział we wszystkich znaczących przedsięwzięciach realizowanych na terenie Gminy Piaseczno.

OSIĄGNIĘCIA:

- Ochrona przed zabudową cennego terenu „Górek Szymona” i promocja utworzenia na tym terenie Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego,
- Doprowadzenie do objęcia ochroną unikalnego zabytkowego układu urbanistycznego Zalesia Dolnego w 2010 r. – układ został wpisany do wojewódzkiej ewidencji zabytków,
- Wpisanie do Rejestru Zabytków dwóch najcenniejszych budynków na terenie Zalesia: domu rodzinnego Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” oraz „Siedziby” – domu Heleny i Władysława Radwanów, potem Ewy Krauze, przy ul. Anny Jagiellonki 10 (miejsca tajnych kompletów w czasie okupacji),
- Utworzenie i złożenie propozycji koncepcji modernizacji dróg w Zalesiu Dolnym,
- Aktywny udział przy tworzeniu planu zagospodarowania przestrzennego dla Zalesia Dolnego,
- Napisanie i wydanie jedynych publikacji o Zalesiu, 3 zeszyty:
Zalesie Dolne – moje miejsce na ziemi, cz. I – *Zalesie przed wojną* wyd. 2008, cz. II *Zalesie Dolne w czasie okupacji*, wyd. 2009, cz. III *Zbiór dokumentów z życia społeczności zalesiańskiej*, wyd. 2010, wydanie 8 numerów gazety lokalnej Zalesie Dolne



- Organizacja pięciu edycji Festiwalu „Otwarte Ogrody” w Zalesiu Dolnym²⁾. Festiwal to impreza integracyjno-edukacyjna, której głównym celem jest promowanie historii i kultywowanie tożsamości Zalesia Dolnego, organizowanie spotkań artystycznych w ogrodach zalesiańskich, wśród zabytkowych willi. „Otwarte Ogrody” to zarówno udostępnienie szerokiej publiczności zabytkowej przestrzeni, często prywatnej i ukazanie dziedzictwa narodowego, ale także piękny przykład bezinteresownego zaangażowania w życie lokalnej społeczności.
- W ramach edukacji młodzieży: opracowanie i realizacja projektu „Historia Szkoły Podstawowej im. Ewy Krauze w Zalesiu Dolnym. Dwuletni projekt obejmował: lekcje historyczne, prezentacje multimedialne, konkursy, wystawy, przygotowanie i napisanie publikacji. Historia TPZD jest nierozdzielnie związana z historią Szkoły Podstawowej im. Ewy Krauze. Szkoła chętnie włącza się w programy organizowane przez stowarzyszenie. Z inicjatywy członków TPZD, byłych wychowanków tej szkoły, powstała idea, aby napisać historię szkoły i zorganizować na ten temat cykl lekcji – prezentacji multimedialnych. Historia szkoły została wydana we wrześniu 2012 r. a jej promocja

1) Przypomnijmy, że jest to odznaczenie przyznawane osobom czy grupom osób wyróżniających się w tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury.
2) W styczniu 2010 r. Festiwal „Otwarte Ogrody” otrzymał I nagrodę na konkursie „Liderzy Europejskiego Roku Kreatywności i Innowacji 2009 r w Polsce w kategorii „Kultura i sztuka”.

miała miejsce podczas wernisażu na wystawie w Muzeum Regionalnym w Piasecznie.

- Przewodnicząca Towarzystwa jest koordynatorem sekcji ochrony dziedzictwa kulturowego na Mazowszu, aktywnie uczestniczy w działaniach m.in. Forum Ochrony Zabytków przy Województwie Mazowieckim, a także w spotkaniach dotyczących Powiatowego Programu Opieki nad Zabytkami – członek zespołu ds. przygotowania programu. Jest aktywnym uczestnikiem Partnerstwa na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Powiatu Piaseczyńskiego. Projekt Parku Kulturowego Zalesie wielokrotnie prezentowany przez autorkę jest projektem wiodącym Partnerstwa, Mirosława Walczykowska opracowała i przygotowała także pro publico bono program opieki nad zabytkami Gminy Prażmów.
- Towarzystwo w realizacji celów na rzecz rozwoju kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego współpracuje z Mazowieckim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, Powiatem Piaseczyńskim, Gminą Piaseczno oraz stowarzyszeniami działającymi na rzecz opieki i ochrony zabytków. Towarzystwo współpracuje z Fundacją „Arka” im. Józefa Wilkonია zajmując się promowaniem sztuki ilustracji i promowaniem dorobku artystycznego J. Wilkonია, mieszkańca Zalesia Dolnego. Dążeniem Fundacji przy wsparciu TPZD jest utworzenie na terenie Powiatu placówki muzealnej poświęconej artyście. Przewodnicząca TPZD była również Prezesem Fundacji do 2012 r. i członkiem Zarządu Fundacji.

Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego ma wybitne zasługi w dążeniu do ocalenia wartości historycznych i kulturowych Małej Ojczyzny. Realizując przyjętą misję, Towarzystwo przyczynia się do rozwoju życia kulturalno-oświatowego i integracji mieszkańców Zalesia Dolnego. Towarzystwo jest twórcą i Ambasadorem Kultury na terenie Powiatu Piaseczyńskiego.

Na podstawie wniosku złożonego przez Starostę Powiatu Piaseczyńskiego i Przewodniczącą Rady Powiatu do MKiDN.



Odznaczenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla Towarzystwa Przyjaciół Zalesia Dolnego przyznane na wniosek Starostwa Powiatowego w Piasecznie wręczała Przewodnicząca Rady Powiatu p. Maria Mioduszevska, Wicestarosta p. Marek Gieleciński i Przewodnicząca Komisji Kultury p. Katarzyna Obłąkowska-Kubiak. TPZD reprezentowali: Przewodnicząca Rady – Mira Walczykowska, Członek Rady Barbara Czarnecka-Szymańska i Członek Komisji Rewizyjnej – Wiktor Nowotka.



Górki Szymona dla mieszkańców

O tym, że warto było walczyć o Górki Szymona nie trzeba już nikogo przekonywać. Piękna zima i świetne warunki pogodowe sprawiły, że ścigają tutaj całe rzesze mieszkańców Zalesia i okolic, aby uprawiać sporty zimowe czy po prostu pospacerować.



„Tutto bene” w Zalesiu

Kryminalna intryga i smaki włoskiej kuchni to klimaty nowej powieści kryminalnej autorstwa Manuli Kalickiej i Zbigniewa Zawadzkiego, mieszkańców Zalesia Dolnego.

W „Tutto bene” – modnej warszawskiej restauracji – klient je dobrą kolację, płaci, zostawia napiwek, a na odchodnym strzela do kelnerki. Kilka dni później ginie kucharz.

Pojawia się, a w zasadzie znika, dziecko postrzelonej kelnerki. Wszystko się komplikuje... A przecież, jak mówi jeden z bohaterów: „powinno być tak proste, jak to tylko możliwe, ale nie prostsze”.

Sprawę próbuje rozwiązać komisarz Górzkański, a Grzegorz i Zosia, pracownicy restauracji, dzielnie mu w tym pomagają.

Tandem kucharzy Kalicka – Zawadzki przyrządził smakowity kryminał, pełen nieoczekiwanych zwrotów akcji, napięcia, z zakończeniem, które zaskakuje, podobnie jak przepiórka w suflecie.

Manula Kalicka autorka bestsellerowych powieści m.in. „Tata, one i ja”, „Rembrandt, wojna i dziewczyna z kabaretu”, dziennikarka współpracująca z tygodnikiem „Polityka”: mieszkanka Zalesia Dolnego.

Zbigniew Zawadzki – biochemik, wydawca, agent literacki, tłumacz.

Promocja książki odbędzie się
10 marca
w godzinach 16-19
w nowej zalesiańskiej galerii
„Kolonія artystyczna”
przy ul. Dębowej 3 w Zalesiu Dolnym.

Dlaczego „Kolonія artystyczna”?

Według Rilkego³⁾ kolonia artystyczna to miejsce gdzie „życie staje się kształtem sztuki”.

Kolonia artystyczna to nie tylko plenerowa praca twórcza, to także styl życia i codzienność. Styl rozpowszechniony na początku XX wieku. Miejscem kultowym w Polsce był (i jest) m.in. Kazimierz nad Wisłą, Zakopane, oraz podkrakowskie Bronowice. To tam przyjeżdżali artyści czy pisarze, by móc czerpać twórcze inspiracje z szeroko pojmowanego krajobrazu. Zalesie Dolne to miejsce, gdzie także chętnie



przyjeżdżali i osiedlali się artyści, pisarze, inteligencja. Tak jest i dzisiaj. To tutaj mieszkają i tworzą m. in. Adam Myjak, Józef Wilkoń, Kuba Sienkiewicz, Manula Kalicka, Wiktor Nowotka.

Miejsce, w którym znajduje się galeria jest wyjątkowe. Zespół galerii zaprasza najlepszych artystów, polskich rękodzielników, udostępnia i sprzedaje ich twórczość oferując interesujące wydarzenia kulturalne w pięknym zalesiańskim plenerze.

3) Austriacki poeta okresu symbolizmu

ROZMOWA Z MANULĄ KALICKĄ

Małgorzata Warda: Kiedyś opowiedziałas mi niesamowitą historię o tym, jak projektowałaś ubrania podpatrzone u Niemek i potem sprzedawałaś je w Polsce za czasów, gdy nie mieliśmy w sklepach zbyt wielu kolorowych, ładnych rzeczy.

M.K.: Nie u Niemek, a w Belgii, to były czasy, kiedy H&M czy C&A to były dla nas, Polek, wielkie marki.

Zarobiłam nieco pieniędzy i przywiozłam trzy sukienki, dla siebie, mamy i siostry. Każda chciała mieć też pozostałe i tak to się zaczęło. Akurat w Warszawie powstał pierwszy butik na Krakowskim Przedmieściu prowadzony przez legendarne siostry Michalskie, więc pomyślałam: skoro udało mi się tak udanie podrobić te sukienki, to może zrobię jakieś wariacje na temat łaszków, które widziałam na Zachodzie i zapropnuję.

M.W.: Chciałabym zobaczyć te stroje!

M.K.: Panie się zachwyciły i przez ładnych parę lat, szyłam sukienki z tetry, surówki czy płótna, bo to były jedyne dostępne u nas materiały. Najpierw zresztą się je farbowało. Studiowałam wtedy dziennikarstwo, więc po drodze na zajęcia robiłam dostawę, a gdy wracałam, zaglądałam, co poszło. Miłe czasy.

M.W.: Pamiętam Cię, kiedy pierwszy raz pojawiłaś się w telewizji. Wygrałaś wówczas konkurs Świata Książki. Opowiedz trochę o tym wielkim wydarzeniu.

M.K.: Rzeczywiście jak większość moich przygód ta literacka była najzupełniej zwariowana. Nie pisałam nic od ostatniego tekstu na studiach, równo 20 lat. Zajmowałam się różnymi rzeczami, by utrzymać dom, a czasy były nielekkie, jak zawsze zresztą, sukienki po wejściu kapitalizmu podupadły, zresztą już dawno przestało mnie to bawić. Rozstałam się z mężem, dziennikarzem, któremu pomagałam, poprawiałam teksty, wymyślałam tematy i tytuły, stwarzałam warunki, by w spokoju pisał, bo zdolna z niego była bestia. Gdy teraz na to patrzę: chowałam się za jego plecami, sama nie miałam odwagi. I nagle koniec. Małżeństwo w gruzach, miałam też wtedy małą, ledwo dyszącą księgarenkę i ostre poczucie, że zmarnowałam życie, że to koniec.

M.W.: Wyobrażam sobie, jak musiało być Ci ciężko.

M.K.: Tak. Bardzo. Motałam się w depresji bez pomysłu przez całe trzy lata.

M.W.: Ale w końcu zdarzyło się coś pozytywnego, prawda?



Manula Kalicka (ur. 25 marca 1952 w Zalesiu Dolnym) – polska pisarka i dziennikarka. Ukończyła studia polonistyczne i dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim. Pracowała, jako bibliotekarka, producentka konfekcji damskiej, prowadziła księgarnię, obecnie prowadzi agencję literacką. Zadebiutowała w roku 2002 powieścią *Tata, one i ja* w konkursie literackim zorganizowanym przez Klub Świata Książki i magazyn „Elle”, w którym zdobyła drugą nagrodę Złote Pióro 2002. Kolejne jej książki *Szczęście za progiem* i *Wirtualne zauroczenie* znalazły się na listach bestsellerów. Jako dziennikarka zadebiutowała na łamach tygodnika „Polityka” i do dziś dnia regularnie z nim współpracuje.

M.K.: W 2002 roku (dekada akurat minęła, odkąd pi-szę) wpadłam na koleżankę z dziennikarstwa, której wdzięczna będę po grób. Zagadnęła, czy bym nie napisała opowiadania, ona wyjeżdża, a potrzeba. Krótkiego, 4 tysiące znaków. To była magia, usiadłam, napisałam, i poczułam, że ono dobre jest. Wpadłam w stan euforii. Serio. Napisałam zaraz dwa następne, tak na jednym oddechu. Wysłałam i cisza, zatem uznałam, że nie były wcale dobre, a mi odbiło. Ale znów wpadłam na Basię i się okazało, że w redakcji dyskietka się nie otworzyła. Posłałam mailem i tak zadebiutowałam.

M.W.: A skąd pomysł, żeby wziąć udział w konkursie Świata Książki?

M.K.: Zobaczyłam info o konkursie dwa miesiące przed terminem, więc wybrałam najlepiej rokujące opowiadanie Tata, one i ja i wzięłam w obroty. Synowie postradali matkę, która zainwestowała całą gotówkę w stuletniego laptopa, więc przeszliśmy na dżem, ja straciłam kontakt z realem, ale zdążyłam. Wysłałam w ostatniej nieomal minucie – 23:45 i wysłałam. No i piszę. Zawsze mówię, że to był mój najlepiej zainwestowany tysiąc złotych – tyle kosztował laptop.

Książka się świetnie sprzedawała, miała dwa wydania, kupiono prawa filmowe. Niestety, film nie powstał – coś tam po drodze się omsknęło.

M.W.: Książka jest świetna, wiem, ponieważ tak właśnie zaczęła się moja przygoda literacka z Tobą. Podsumowując ten wątek: zadebiutowałaś w Świecie Książki. Dlaczego więc kolejne Twoje pozycje nie ukazały się w tym wydawnictwie?

M.K.: Po prostu, postawili na literaturę tzw. ambitną, a ja powędrowałam do wydawnictwa Prószyński, które kupiło na pniu ode mnie trzy książki. Miałam wtedy ewidentne ADHD.

M.W.: Telewizja, bankiety, sprzedaż praw do filmu... prawdziwa bajka, prawda?

M.K.: Telewizja? Bankiety? Aż tak cudne życie pisarzek nie jest. Parę razy byłam, ale żeby to jakoś mnie kręciło nadmiernie, to nic z tych rzeczy. Miło, gdy cię wywiadują, ale jeszcze milej, gdy cię lubią. Najbardziej mnie kręciło, kiedy ktoś pisał, że czytał moją książkę naście razy. Ale nie da się ukryć-telewizja bardzo pomaga w tym, by cię lubili.

M.W.: Miałas pewnie zagorzałych fanów?

M.K.: Mam fanki, które przy okazji ściskam czule, dzięki nim piszę, bo zadowoleni czytelnicy to właściwie jedyna nagroda w literaturze popularnej.

„Tata, one i ja”, moja najpopularniejsza powieść, była taka trochę antymusierowicz, choć bardzo lubię czytać Musierowicz, ale chciałam pokazać, że może być sensowna, wspierająca się rodzina, która mogłaby być uznana, za dysfunkcyjną w normalnym rozumieniu tego słowa. Mama przepada za dżentelmenem z Afryki, tata rockman zmienia panienki jak ...chciałam powiedzieć rękawiczki, ale może prezerwatywy będzie słuszniej. Ma problem z narkotykami i dwoma dziewczynkami, które nagle spadły mu na łeb i usiłują, przynajmniej starsza, coś z niego wykrzesać, a i on nieporadnie, iście po męsku, jak mówiła jedna z bohaterek „Ani z Zielonego Wzgórza”, próbuje wybrnąć z tego, w co wpadł i bezustannie wpada.

Przy okazji, jest to rodzina, w której prym wiedzie babcia, też niezbyt konwencjonalna, ale bardzo skuteczna. Babcia na miarę czasów.

M.W.: Można by sądzić, że jesteś wielką szczęściarą, skoro w Twoim przypadku można odkręcić przysłowie i powiedzieć, że to nie Mahomet idzie do góry, tylko góra do Mahometa! Wiem, że pewnego dnia przyszedł do Ciebie TVN....

M.K.: Ale to już dużo później, Zaproponowano mi napisanie książki do filmu Kochaj i Tańcz, który właśnie powstawał.

Typowa chałtura, ale dobrze płatna.

M.W.: Co miałaś zrobić dokładnie? Jak rozumiem, otrzymałaś do wglądu scenariusz filmu, który później cieszył się w kinach dużą popularnością?

M.K.: Scenariusza nie mogłam tykać, ale wynegocjowałam, że obok niego napiszę drugą historię – miłości rodziców pary bohaterów. To były moje czasy, późne lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte. Znałam te dziewczyny, tych chłopaków i te klimaty. Z przyjemnością mi się to pisało i wyszła mi z tego bardzo przyzwoita obyczajówka, tuż obok wątku filmowego, który z natury rzeczy był, jak by tu rzec: wątlejszy – musiałam się trzymać scenariusza.

Ale uważam, i nie tylko ja, że to wcale udana pozycja, była chyba czternastą najlepiej się sprzedającą książką roku.

M.W.: Można jeszcze gdzieś dostać Twoją książkę?

M.K.: Nie wiem. Mało się książek wznowia.

M.W.: „Wirtualne zauroczenie” i – uwielbiam tę historię! Opowiedz, proszę Czytelnikom, jak wyglądały przygotowania do niej? Tu zdradzę, że były dość niesamowite ...

M.K.: Wirtualne to moje szaleństwo. Spokojna matka dzieciom i początkująca pisarka zakopana na wsi odkrywa świat, czyli Internet. Nagle się dowiedziałam, że życie tętni tuż obok mnie, choć za oknem mam łąkę. Po chwili odkryłam też randki, dojrzałam do nowego związku, i okazało się, że to możliwe, ale jakże dziwne. Byłam z innej epoki. Nie umiałam tego wszystkiego rozpoznać, nie znałam reguł i ta książka powstała z mojego zadziwienia.

M.W.: Naprawdę udawałaś mężczyznę? O czym pisały do Ciebie kobiety?

M.K.: Gdy po chyba trzech miesiącach w sieci zdecydowałam, że piszę o tym, bo to fascynujące, stworzyłam sobie z siedem profili. Byłam i kobietą trzydziestoletnią i czterdziestoletnią, i byłam też mężczyzną. Byłam też sobą. Prześwietlałam serwis z wszystkich punktów widzenia. Dostawałam zupełnie szalone li-

sty, zabawne listy, wzruszające. I takie, że aż bolało. Nie prowokowałam ich.

M.W.: Wylania się z tego obraz, którego kobiety pewnie wcale nie chcą oglądać: obraz kobiet, które pragną miłości i szukają jej tam, gdzie jest możliwość.

M.K.: Kobiety bardzo szukają uczucia, wierzą w nie i idą za nim jak za błędnym ognikiem na bagnie. A mężczyźni, no cóż, raczej gonią przygodę. Podhajcowują swoje ego uwielbieniem kobiet, zdobywają je i dalej polują. Czasem zaglądam na randki i widzę wciąż tych samych facetów. Tyle lat. Jakie to smutne i jakie nudne. Ale oczywiście są i inni. Mili sympatyczni i warci grzechu. Tylko, że ci szybko znikają. I właściwie to dobrze. Znam kilka szczęśliwych netowych małżeństw.

M.W.: Wiem, że jest pewna książka, o której zawsze mówisz ciepło, ale też z żalem. Rembrandt – wielkie nazwisko, które pojawia się w jej tytule. Co to była za powieść i co z nią nie poszło tak, jak planowałaś?



M.K.: „Rembrandt, wojna i dziewczyna z kabaretu” to moja najważniejsza książka. Pisałam ją z największą starannością przez dwa lata, zbierałam materiały, dużo myślałam nad nią. Chciałam stworzyć coś w rodzaju Polskich Dróg – panoramę losów Polaków i Żydów w czasie wojny.

Po drodze wybuchł Gross, nie zmienił on specjalnie mojego widzenia okupacji, byłam obczytana w temacie, wiedziałam mniej więcej, jak to było. A było różnie, w różnych miejscach. Jak to w życiu.

M.W.: Jak dla mnie, to bardzo dobry pomysł. Co z tego wyszło?

M.K.: Chciałam napisać książkę prawdziwą, ale popularną, wzruszającą, taką, którą się czyta jednym tchem i chcesz więcej. Sagę. Niemałe zadanie sobie postawiłam. Tytułowy Rembrandt to oczywiście obraz, którego szukają Niemcy, a ukrywają Polacy i żydowski profesor Leon Rosenblatt. Taki wątek sensacyjny, a nawet kryminalny, bo osiłą jest morderstwo w pierwszych dniach okupacji. Ja pracuję w literaturze pop, i gdy chcę o czymś powiedzieć, myślę jak o tym opowiedzieć ciekawie. Książka miała same świetne recenzje, znów sprzedawałam prawa filmowe, nawet miałam dwóch amatorów, ale znów pech mnie dopadł; do realizacji filmu nie doszło, a z nowym wydawcą jakoś się nie zaprzyjaźniłam i nie

miałam, gdzie pisać dalszej części. No i tak mi ta książka uciekła, czego bardzo żałuję, mam kawałek drugiego tomu i ciągle liczę, że wrócę do pisania, choć im dalej, tym będzie trudniej.

M.W.: A gdyby teraz znalazł się wydawca zainteresowany wznowieniem Rembrandta i zostałaś poproszona o drugą część? Zabrałabyś się za to? Masz jeszcze notatki albo sugestie dotyczące drugiego tomu, czy może po czasie napisałabyś ją zupełnie inaczej niż planowałaś?

M.K.: Oczywiście, mam pomysł na tom drugi. Moi bohaterowie przedostają się na Węgry, potem Leon Rosenblatt wędruje do Lwowa okupowanego przez Sowieców, zaś Irenka Górecka ryzykuje i wraca do Warszawy. A to wszystko, dlatego, że chciałam pokazać jak najwięcej historii.

A w tle ciągle sprawy zabytków, które trzeba ocalić podobnie jak i ludzi.

Ciągle myślę o wznowieniu pierwszej części, i zaatakowaniu drugiej, która zresztą będzie zupełnie samodzielną historią do czytania.

M.W.: Jako agentce pisarzy, udało Ci się wydać już kilka, jeśli nie kilkanaście pozycji. Skąd pomysł na takie działanie? Uważasz, że w Polsce, gdzie mamy w sumie niewiele wydawnictw, agent jest pisarzom potrzebny? W czym ułatwiasz ich życie?

M.K.: Dzięki pracy agencji udało się już wydać ponad dwadzieścia książek. Agent jest autorom bardzo potrzebny, na swoim grzbiecie odczułam jak bardzo. Pisanie to delikatna materia, twórca zawsze jest pełen różnych niepokojów, ma słabą pozycję negocyjną, nie rozpoznaje często swojego miejsca, możliwości, nie zna rynku. Można rzec, strzela na oślep. Agent wie, z czym, do kogo, umie wskazać dobre strony książki, przepracować z autorem słabsze, bo nikt nie jest doskonały i nie ma książki, która nie mogłaby być lepsza i lepiej się sprzedawać.

To świetne zajęcie, choć trudne na rynku, który się kurczy i generuje mało zysków. Moja agencja Manuskrypt powstała właśnie po to, by pomagać Autorom, ale i też wydawcom. Dzięki niej nie muszą tracić czasu na słabe pozycje, to, co oferuję trzyma poziom. Może pasować lub nie, – ale to porządny towar.

M.W.: Coś o tym wiem, niestety i cieszę się, w Polsce nareszcie nastąpiła era agentów dla pisarzy. Z wieloma wydawcami współpracujesz obecnie?

M.K.: Z kilkoma. Ale z samymi poważnymi firmami, z natury rzeczy unikają nas wydawnictwa, które nie płacą Autorom, a takich jest multum.

M.W.: A jest jakaś powieść, której nie możesz sprzedać, chociaż uważasz, że powinna ujrzeć światło dzienne?

M.K.: Ostatnio udało mi się sprzedać taką powieść! Półtora roku leżała w agencji i cały czas o niej pamiętałam. To taki paradokument o przemyśle porno w Polsce. Świetnie, mocno napisany. Wydawcy bali się tematu i dzięki fali książek erotycznych znowu zaatakowałam i książka się ukaże. Mam jeszcze jedną taką – o kobiecie, która odkrywa, że jest lesbijką. Właściwie, to dzieje dwóch dziewczynek. Jednej wychowującej się w Stanach, drugiej na Śląsku. Dla mnie ta historia to trochę „Smażone zielone pomidory”. Nie jest aż tak dobra, ale oddaje klimat dzieciństwa i miłości dwóch kobiet.

M.W.: Teraz pomówmy wreszcie o Tutto Bene. Dlaczego kryminał i dlaczego pisany do spółki ze Zbigniewem Zawadzkiem?

M.K.: Kryminał, bo lubię kryminały i lubię zmieniać gatunki. Każda moja książka jest inna – pocytuję sobie to za sukces. Powielanie jednego pomysłu to nuda, a ja się nie lubię nudzić. Lubię wyzwania. A ze Zbyskiem, bo razem prowadziliśmy Agencję, dobrze się znamy, mamy podobne poczucie humoru, lubimy też gotować i jeść, niestety. Dla odmiany po pracach agencyjnych zaczęliśmy się zabawiać pisanie smacznego kryminału. Podsyłaliśmy sobie po 10 mniej więcej stron. To też było wyzwanie – agent nie może wypuścić kiepskiej książki.

M.W.: Nie mogę się powstrzymać przed tym pytaniem: jak to jest pisać we dwoje jedną powieść? Ustalcie, że Ty napiszesz ten fragment, a Zbigniew tamten? Dzielicie między siebie bohaterów?

M.K.: Na początku tak kombinowaliśmy. Ale później po prostu, gdy jedno się zmęczyło pisanem, przekazywało plik drugiemu i tak to szło. Ale nie bez hamowania, bo wbrew pozorom taki proces pisania jest mozolniejszy, niż gdy sama piszesz. Każdy ma swoje sprawy, życie i dość długo trwało to pisanie. Dwa lata.

M.W.: Podoba mi się, że pod płaszczykiem kryminału, przemyciłaś istotne wątki społeczne, jak na przykład prześladowania mniejszości narodowych. Od razu nasuwają mi się skojarzenia z „Kolorem zbrodni” Richarda Price, gdzie z kolei w historię kryminalną została wpisana ocena sytuacji

społecznej małego miasteczka, gdzie istniały silne rasowe podziały. Czy Ty również chcesz zwracać uwagę społeczeństwa na bulwersujące Cię, ważne sprawy?

M.K.: Właśnie tak, w każdej z książek staram się coś przemycić sensownego. Nie opowiadam opowieści tylko po to by ją opowiedzieć.

Najpierw myślę nie o fabule, tylko o czym chcę powiedzieć w tle. Fabuła jest ważna. Ale dla mnie akurat wtórna. Niemniej zawsze mówię, że we mnie mieszkają historie.

M.W.: Jedna z bohaterek „tak spojrzała” na bohatera, że dla czytelnika wszystko staje się jasne. Uwielbiam w Twoich powieściach właśnie wątki romansowe. Powiedz, czy w następnej książce, którą wiem, że piszesz, będziemy mogli oczekiwać nie tylko kryminału, ale też miłości?

M.K.: Nie wiem. Jeszcze jej nie domyślałam do końca. Ba! chyba zmienię pomysł. Natomiast w Rembrandcie chciałabym by Irenka przeżyła miłość, bo jakże tak bez miłości?

M.W.: No właśnie, co dokładnie piszesz i czy robisz to teraz już sama, czy wciąż ze Zbigniewem? A może szukasz nowego partnera do współpracy?

M.K.: Teraz piszę sama. To jednak mój zawód. A Zbyszek jest tłumaczem i zawsze swoje tłumaczenia stawia na miejscu pierwszym.

Niestety, ale czasowo to dla mnie niemożliwe. Muszę pisać szybko.

Książka w dwa lata, to za długo. Czytelnicy zapominają o Autorze, fabule itd..

M.W.: Recenzje macie świetne, myślę, że książka potwierdza wasze kompetencje.



M.K.: Nam chodziło o dobrą zabawę, przede wszystkim dla czytelników. Ale i my się dobrze bawiliśmy pisząc.

M.W.: Czyli Tutto Bene co znaczy Wszystko dobrze?

M.K.: Jak najbardziej.

Rozmawiała: Małgorzata Warda

Piaseczno – miastem Wilkonia



Neon – Pegaz Józefa Wilkonia już zawisł nad Centrum Kultury w Piasecznie. W piątek 1 lutego 2013 roku odbyło się uroczyste odpalenie neonu według projektu Józefa Wilkonia. Świetlna iluminacja ulokowana na dachu budynku prezentuje PEGAZA – nowe logo Przystanku Kultura. Ten symbol będzie widoczny nie tylko dla przechodniów. Jako logo Centrum Kultury znajdzie się na wszystkich publikacjach promującym kulturę i sztukę całego regionu piaseczyńskiego. W salach Centrum można obejrzeć wystawę, która prezentuje etapy powstawania projektu, od realistycznego rysunku konia ze skrzydłami do syntetycznego logo, które trzema kreskami formuje Pegaza.

Mam nadzieję, że wkrótce zostanie określone miejsce lokalizacji muzeum, gdzie będzie stała ekspozycja dzieł Józefa Wilkonia. Najnowsza propo-

zycja to niewielkie lokum, ale za to w pięknym budynku, czyli starej plebanii, gdzie w tej chwili na parterze znajduje się Muzeum Regionalne. Centrum Kultury planuje zagospodarować cały strych i udostępnić go artyście oraz powołanej przez niego Fundacji.

Miło mi poinformować, że Józef Wilkoń został nagrodzony Brązowym Medalem za książkę „Psie życie” w 50-tym jubileuszowym konkursie Best Designed Books from all over the World International Competition 2013. Konkurs jest organizowany przez Stiftung Buchkunst/Book Art Foundation we Frankfurcie. Wręczenie nagród nastąpi 15 marca podczas targów w Lipsku. Książka została wybrana spośród 575 tytułów konkursowych z 32 krajów!



Chciałabym również zaprosić wszystkich do Domu Artysty Plastyka w Warszawie na wystawę „Wilkonie – wystawa twórczości Józefa Wilkonia” w terminie od 27 marca do 21 kwietnia 2013 Dom Artysty Plastyka w Warszawie ul. Mazowiecka 11a.

Blanka Wyszyńska-Walczak
Autorka jest historykiem sztuki
i Prezesem Fundacji „Arka” im J. Wilkonia



Kto niszczy i wycina drzewa w Zalesiu?

Od 2 lat bezskutecznie próbujemy wyjaśnić, kto tak naprawdę jest odpowiedzialny za zniszczenie kilkudziesięciu drzew w Zalesiu Dolnym. Obowiązujący plan miejscowy zabrania niszczenia i wycinania drzew. Niestety, zauważyliśmy, że te przepisy prawa miejscowego jakoś nie dotyczą służb miejskich.

W ubiegłym roku okaleczono drzewa wzdłuż ulicy Stołecznej (teraz ul. Państwa Podziemnego). Na nasze interwencje w Wydziale Ochrony Środowiska Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno uzyskaliśmy odpowiedź, że wszystkie drzewa rosnące wzdłuż tej ulicy zagrażają lokalnej społeczności (?). Zostały więc ścięte w 2/3 wysokości, co skutkuje ich usychaniem. Takie przypadki zdarzają się coraz częściej, a argument „zagrożenia” jest tutaj najlepszą wymówką. Nikt w gminie nie zajmuje się prawidłową pielęgnacją drzew zalesiańskich. Podcinanie ich w tak karygodny sposób nie jest pielęgnacją – tylko dewastacją!

Ostatnio mieszkańcy z okolicy 3 Maja z przerażeniem zauważyli, że sprzed sklepu spożywczego wycięto 2 zdrowe kilkudziesięcioletnie klony. Przez tyle lat nikomu nie przekazały ani nie zagrażały. Drzewa usunęły służby miejskie. Czyżby ich nie

obowiązywały przepisy prawa miejscowego? Mieszkańcy, w tym także przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Zalesia Dolnego monitowali do władz gminy w sprawie bezprawnego wycinania i niszczenia drzew na terenie Zalesia Dolnego przez służby podległe Burmistrzowi Gminy Piaseczno. Domagają się wnikliwego zbadania całej sprawy i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do podległych służb.

Na terenie Zalesia miały również przypadki ogławiania drzew. 2 lata temu na ulicy Czeremchowej na działce prywatnej ogłowiono kilka starych sosen. Zostały zawiadomione służby miejskie. Wydział Ochrony Środowiska sporządził raport, iż w przypadku uschnięcia drzew właściciel poniesie konsekwencje takie jak w przypadku bezprawnego ich wycięcia. Drzewa uschły. Czy zostały podjęte jakieś działania w stosunku do właścicieli posesji?

Co na to wszystko Wydział Ochrony Środowiska UMiG Piaseczno? Niestety radnych z Zalesia Dolnego jakoś te sprawy nie interesują, okazuje się, że potencjał radnego rośnie z ilością wyasfaltowanych metrów ulicy, a nie z ilością ocalonych drzew.

Redakcja



MIASTO LAS „ZALESIE”

Zarząd Terenów
Inż. Henryk Gołogowski
Warszawa, ul. Prózna 12.
Tel. 219-74.

Rechnunki Blatko:
P. K. O. Nr. 10193.
Bank Towar. Spółdzielczy Nr. 551.
Bank Związków O. M. Nr. 2013.

„Ziemia — Najpewniejszą lokatą oszczędności”
„Pracuj w mieście — Mieszkaj na wsi”
„Daj do słońca, powietrza i domu własnego”.

Miasto-Las „ZALESIE” część wielkiej połaci południowych lasów podwarszawskich (lasy Wilanowskie, Pęcherskie i Runowskie), odległe 14 km. od Warszawy, oraz 1 km. od m. Piaseczna, jest jedyną miejscowością w najbliższych okolicach Warszawy o wybitnych cechach dla rozbudowy nowoczesnie pomyślanego osiedla w warunkach zdrowych, wygodnych z zachowaniem całego naturalnego piękna przyrody.

Na całość „ZALESIA” składają się tereny pokryte lasem sosnowym, starodrzewiem i zagajnikami, oraz część bezleśna z urodzajną glebą, przeznaczona na ogrody.

Rozplanowanie całości wykonano z dużym nakładem kapitału według projektów i pod kierownictwem znanego architekta p. Wł. Günatha, zgodnie z najnowocześniejszymi wymaganiami urbanistyki. Pod place publiczne, boiska sportowe, aleje (30 mtr. szerokie) i ulice wydzielono powyżej 30 morgów.

W odległości około pół kilometra od terenów Miasto-Las „ZALESIE” przepływa malowniczo wśród lasu rzeka Jeziorka, dająca możność doskonałych letnich kąpiei.

W celu utrzymania trwałego piękna i swobodnego leśnego charakteru „ZALESIA”, z działek zalesionych starodrzewiem i starszymi zagajnikami, dozwolone jest wycięcie nie więcej połowy drzew znajdujących się na nabytej działce.

W celu prawidłowego i estetycznego zabudowania całości „ZALESIA” Zarząd Terenów zastrzega sobie prawo zatwierdzania planów budowlanych i sytuacyjnych, względnie w przyszłości przez specjalną wybraną w tym celu, z grona właścicieli działek, Komisję Budowlaną Miasto-Lasu „ZALESIE”.

Miasto-Las „ZALESIE” posiada na swych terenach własną stację kolejową z przebiegającą szosą, przy tejże linii ze stałą komunikacją autobusową. W czasie najbliższym „ZALESIE” zyska jeszcze jeden wybitny środek komunikacyjny za pomocą projektowanej normalnej kolei elektrycznej Warszawa — Radom, której pierwsza stacja od Warszawy będzie przy „ZALESIU” (18 min. od dworca Głównego).

Działki w „ZALESIU” są do nabycia o przestrzeni od 4 do 8 tysięcy łokci kwadratowych i dzielą się na:

- a) leśne — starodrzew od 50 gr. za 1 łok. kw.
- b) „zagajniki” . 40 . . 1 . .
- c) ogrodowe poleśne . 35 . . 1 . .
- d) „w kulturze” . 30 . . 1 . . (Wółka)

Sprzedaz działek uskutecznia wyłącznie Zarząd Terenów Miasto-Las „ZALESIE”, Warszawa, ul. Prózna Nr 12, tel. 219-74, na następujących warunkach: przy kupnie na spłaty nowonabywca wpłaca 20%, tytułem zadatku, pozostałą zaś sumę w 18 równych ratach każdomiesięcznych, bez oprocentowania. Przykład: Działka o prz. 5000 łok. kw. po 30 gr. za 1 łok. kw. og. cena zł. 1500. Zadatek ok. 20%, zł. 312, reszta w 18 ratach po zł. 65 miesięcznie — zł. 1188. Przy kupnie za gotówkę, lub całych bloków (dla spółdzielni, instytucji, etc.) poważne ustępstwa.

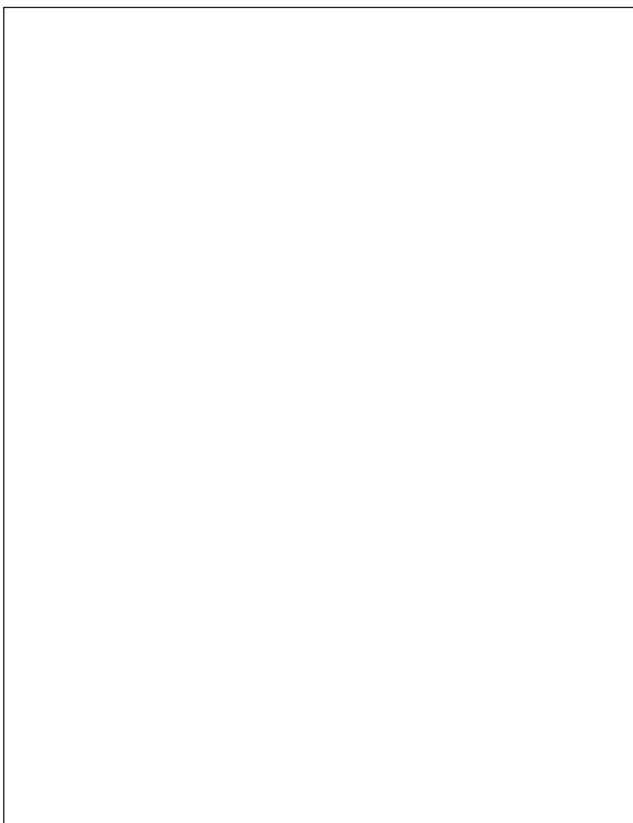
Przestrzeń przyległych ulic nie dolicza się do powierzchni działek i wraz z placami, boiskami i alejami stanowi publiczną własność wszystkich mieszkańców „ZALESIA”.

Komunikacja z „ZALESIEM” pociągami, odchodzącymi z Warszawy z dworca kolei dojazdowej Grójeckiej, Plac Unii Lubelskiej (Mokotów) w godz. 5 min. 34, 8.00, 9.10, 10.54, 12.30, 14.30, 16.00, 16.30, 18.00, 19.46, 20.32, 22.10. W święta dodatkowe pociągi w godz. 8.35 i 12.49, prócz powyższych połączenie codzienne autobusami, odchodzącymi z przed tegoż dworca w Warszawie co pół godziny.

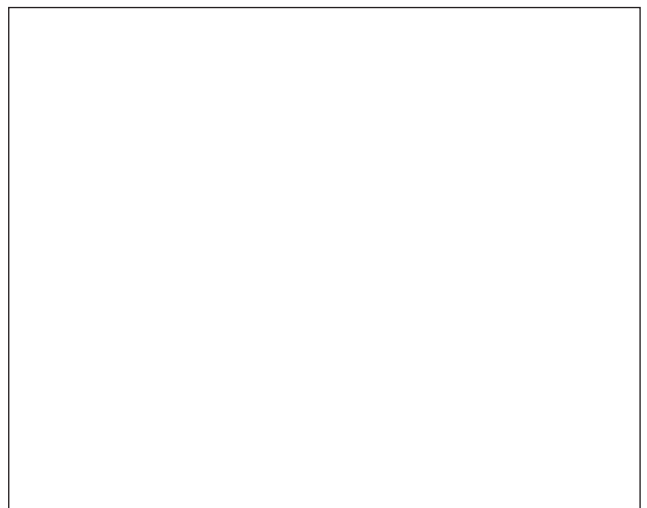
Zwiedzanie terenów Miasto-Las „ZALESIE” bez uprzednich zapowiedzi w niedziele, święta i czwartki, pociągami w godz. 9.10, i 16.00, zaś po porozumieniu się z Zarządem Terenów (tel. 219-74) w każdym dniu i o każdym czasie. W dniu oznaczone informatorzy oczekują na stacji „ZALESIE”.

Bardziej wyczerpujących informacji udziela Zarząd Terenów, Warszawa, Prózna 12, tel. 219-74 w godzinach biurowych od 10-ej rano do 5-ej popoł.

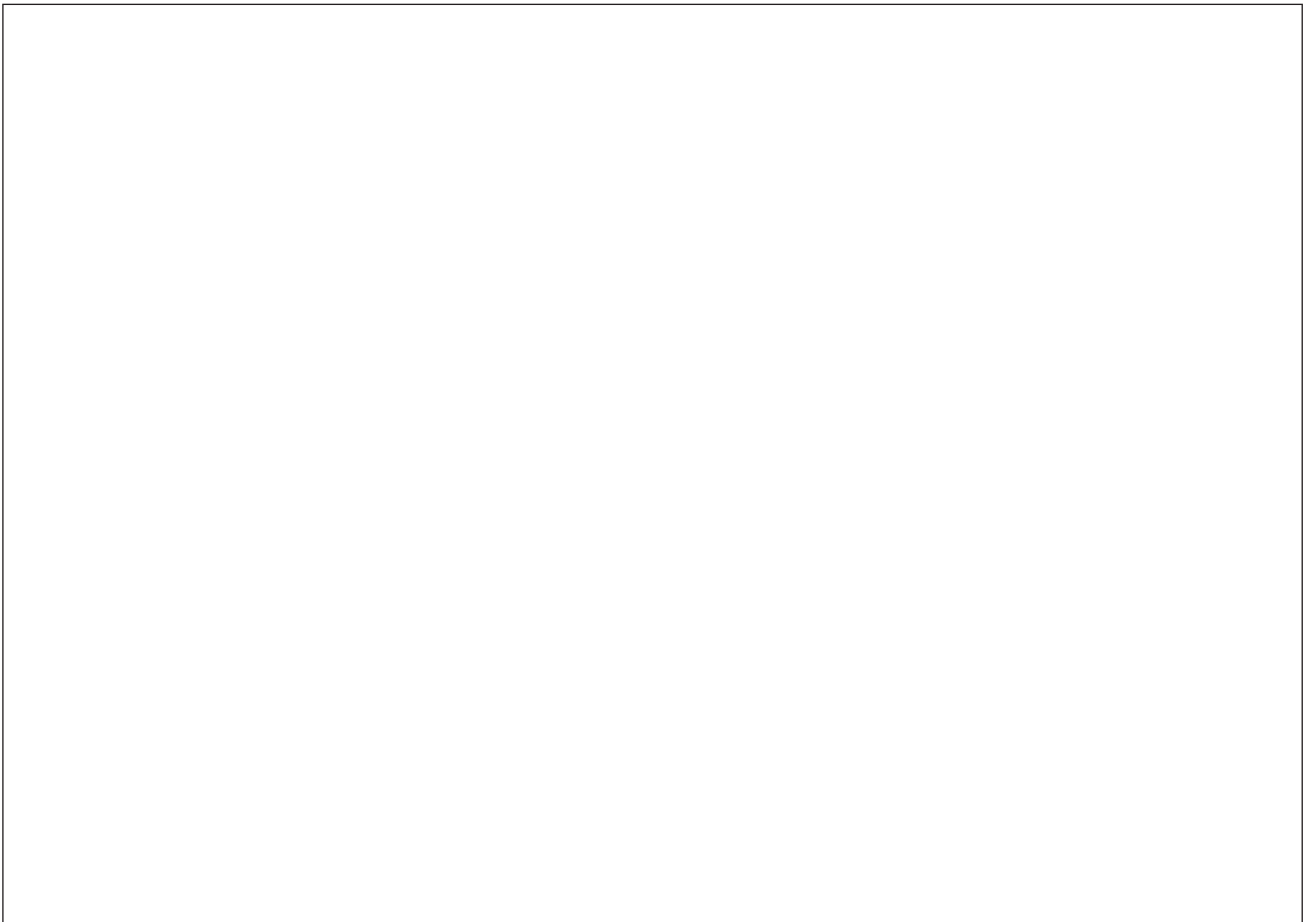
pod

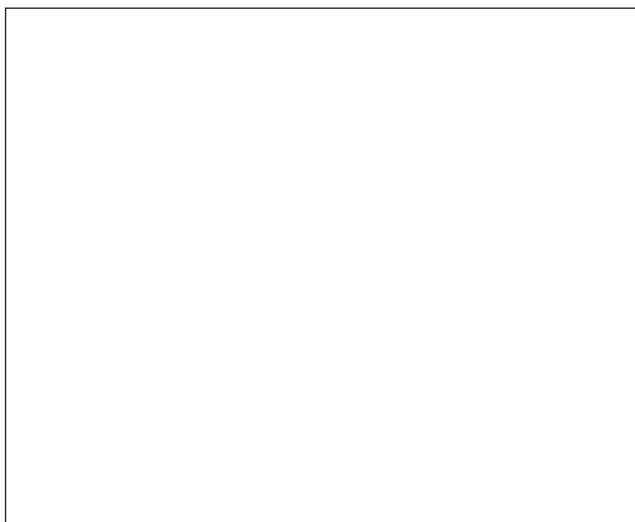


pod

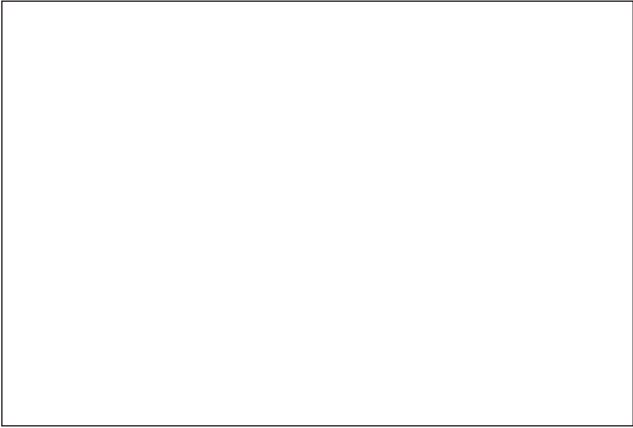


pod

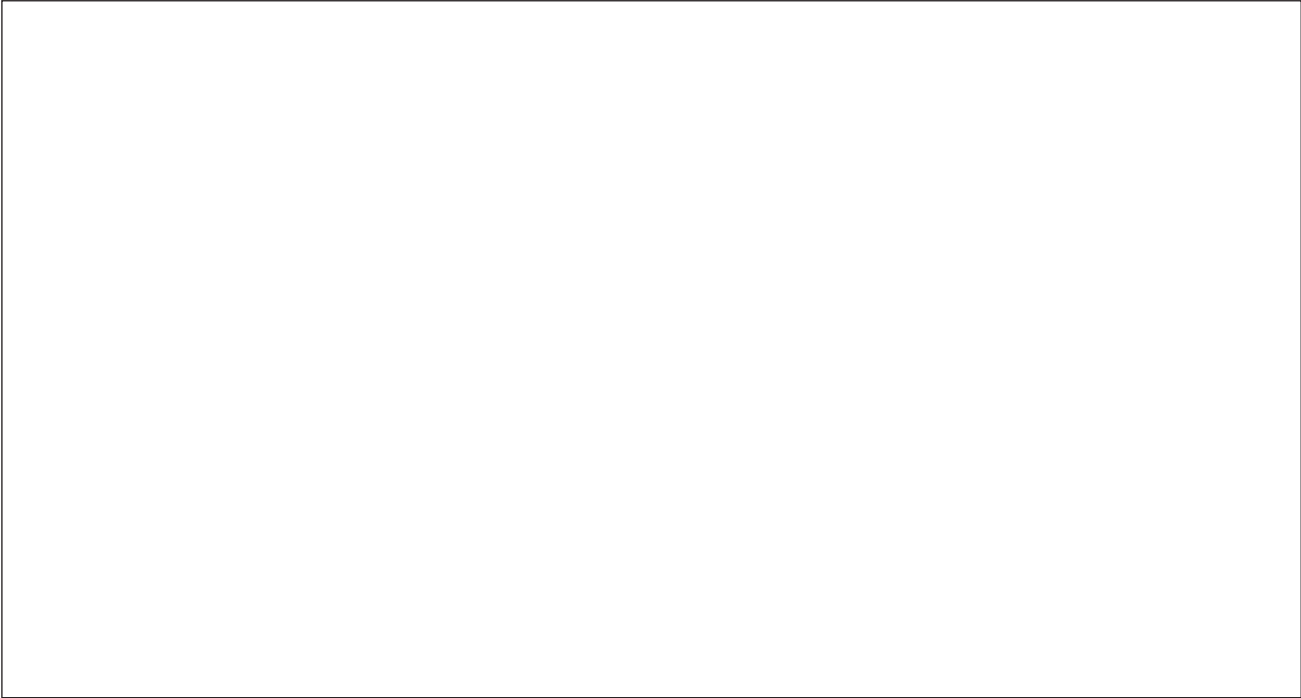




pod



pod



pod

tyt

*Wolność nauczania i wyrażania opinii w książkach i prasie stanowi podstawę zdrowego
i naturalnego rozwoju każdego społeczeństwa.*

Albert Einstein (1979-1955)